

DZIENNIK POZNAŃSKI.

Doniesienia
i Obwieszczenia
opłacone
1 sgr. 3 fen. od wstępu
Pojedyncze egzempl.
sprzedają się po 1 sgr. 6 fen.
w Expedycji
przy Placu Wilhelm. nr. 9.

Nr 154.

Niedziela 7 lipca 1861.

Nr 154.

Poznań, 6 lipca. Temi tygodniami wyszła z druku w Berlinie książka pod tytułem: *Die staatsrechtliche Stellung der Polen in Preussen* (Stanowisko Polaków w Prusiech pod względem prawa publicznego), przez P. G. A. Noah, tajnego radcę rejencyjnego. Celem książki zdaje się być, półurzędowe naznaczenie stanowiska i wypowiedzenie zapatrywań rządu pruskiego w obec kwestyi, która ostatnimi czasy wielorako w krajowych i zagranicznych publikacjach, jakoteż na sejmie była poruszana. Forma dla tego wykładu obrona, nie tyle jest dogmatyczną i twierdzącą, ile raczej polemiczną i przeczącą: wykład bowiem zapatrywań autora co do prawnopolitycznego stosunku Polaków w Prusiech, przyczepiony jest, w głównej swojej treści, w polemiczny sposób do świeżej broszury francuskiej: *La Prusse et les traités de Vienne*, do opracowanego przed laty 12 przez hr. A. Cieszkowskiego, niemieckiego zestawienia dokumentów dotyczących stosunku W. Ks. Poznańskiego do korony pruskiej, wreszcie do różnych polskich skarg lub wniosków sejmowych. Nazwaliśmy niniejszą książkę: półurzędowym objawem, cechę taką bowiem nadaje jej położenie na tytule nazwisko autora, który długi czas pełne wpływu zajmował stanowisko urzędowe w W. Ks. Poznańskim, obecnie zaś jest przybocznym radcą i referentem przy boku ministra spraw wewnętrznych do wszelkich spraw polskich i poznańskich. Nazwanie takiego autora na tytule podobnej książki, pozwala oczywiście domyślać się, że to co w niej wyklada i pisze, zupełnie jest zgodne z pojmowaniem i życzeniem ministerstwa; z drugiej jednak strony, nie występuje on przy tej prywatnej pracy swojej, w tak dalece urzędowym charakterze, iżby się z czasem potrzeba tego miała okazać, ministerstwo nie mogło wyprzeć się bezwarunkowej z jego programem solidarności. A więc jest to, jak się rzekło, książka z wygodnego rodzaju półurzędowych, do której, wedle okoliczności, mogą się sfery rządzące przyznawać, lub jej się wypierać.

Autor utrudnił sobie niepospolicie zadanie swoje, chcąc dwa naraz cele osiągnąć, które z natury swojej całkiem odmiennych wymagają argumentów i odmiennych metody dowodzenia. Książka obrachowana jest z jednej strony na kraj, któremu chce dowiedzieć, że istota życia i zarządu w Poznaniu powinna być niemiecka, jako w prowincyi ściśle i bezwarunkowo wcielonej do pruskiego państwa niemieckiego będącego państwem; z drugiej strony obrachowana jest na zagranicę, której wykazać usiłuje, iż wszystko co traktaty w przedmiocie W. Ks. Poznańskiego i Polaków w Prusiech postanowiły, ściśle i sumiennie było i jest wykonywane; słowem, stara się obszernie, gruntownie i krytycznie przeprowadzić też same sprzeczne tezy, z którymi ministrowie i ministeryalni mówcy występowali rapsodycznie, apodyktycznie i niebardzo logicznie przy różnych sejmowych rozprawach. Żeby takie dwa różne cele ze sobą pogodzić i logicznie je ze sobą powiązać, nie pozostawało oczywiście autorowi, jak starać się dowiedzieć, iż myślą traktatów wiedeńskich było, wprowadzić bezwzględna supremacya niemieczyny w Poznaniu. Z całego swego zadania wywiązuje się autor z wielką profuzją spokojnej na pozór, ściśle rozumowej i niby nieprzecznej dyalektyki, w jakiej niemieccy mówcy i pisarze celują, która jednak, nie przemawiając do prostego rozumu, poczucia i sumienia, tę ma wadę, iż przekonanie może tych tylko, co żadnego przekonywania nie potrzebują.

Nie może być oczywiście myślą naszą, chcieć tu wchodzić szczegółowo w wywody autora, lub zbijać takowe: powstałaby osobna książka, nie bardzo zresztą zabawna, a bardzo zbyteczna, bo nawzajem zmierzając mogły tylko do przekonania tych, którzy oddawa już przekonywania w tej mierze nie potrzebują. Pozwólmy sobie wszelako skreślić pobieżnie rozkład książki, tu i owdzie doraźną i oderwaną wtrącając uwagę.

Po wstępie, w którym autor bije na broszurę *La Prusse et les traités de Vienne*, utworem Polaków ją zowiąc, przechodzi on do rozdziału 1 swojej pracy, traktującego o stosunku prowincyi poznańskiej do państwa pruskiego pod względem prawa publicznego. Zbijając komentarze hr. Cieszkowskiego nad różnymi dokumentami objętymi w wiadomym zestawieniu, i opierając się na wykładzie tak traktatów międzynarodowych jak jednostronnych aktów rządu pruskiego, przechodzi on do konkluzji, że nie masz mowy nawet o cieniu unii osobistej W. Ks. Poznańskiego z koroną pruską, ale że raczej prowincja ta połączona jest najściślejszą unią realną z państwem pruskim. W liczbie argumentów na poparcie tej tezy, mieści się także twierdzenie, iż herb poznański (orzeł biały na piersiach czarnego) tak samo wchodzi w skład ogólnego herbu monarchii, jak herby innych prowincyi, odrębności jednak żadnej ani wskazuje ani posiada. Autor zapominał zapewne, jak wyglądały, nie tak dawno jeszcze, herby urzędowe w Poznaniu, jakie bito trzygrozówki poznańskie w r. 1816 i jakich szlif po dziś dzień używają obywatele W. Ks. Poznańskiego przy parady mundurach stanowych. Do porównywania więc pod tym względem W. Księstwa z nadreńską prowincją, Pomorzem i Brandenburgią, nie wystarczy bystra dyalektyka, ale potrzeba jeszcze krótkiej pamięci lub krótkiego wzroku. Co do tytułu Wielkiego Księcia Poznańskiego, ten jest, zdaniem autora, tak zupełnie wpływem jednostronnej woli kró-

wskiej, że gdyby się podobało królowi znieść ten tytuł, wtedy i dla Poznańskiego istniałby, podobnie jak dla reszty świata istnieje, sam już tylko król pruski. Pod względem łamanych sztuk dyalektyki, na szczególną uwagę amatorów zasługuje wywód na str. 27 i nast., iż wolność handlowa, stypulowana w art. 28 wiedeńskiego aktu końcowego dla polskich krajów w granicach r. 1772, nie ma wspólności z jakąś polską odrębnością narodową; jest to raczej tylko po prostu szczegółowe zastosowanie ogólnej zasady wolności handlowej, a przypadek tylko chciał, że orograficzna konformacja ziemi, to jest system rzek i spławów, do którego się zwykła wiązać wolność stosunków handlowych, mniej więcej odpowiadał politycznym granicom dawniej Polski. Równie bystrym i ciekawym jest wywód (str. 35), że słowa królewskiej odezwy: „I wy otrzymujecie ojczyznę a z nią dowód mego szacunku dla naszego do niej przywiązania“, nie miały innej, jak ogólną pruską ojczyznę, na myśli. Ciąg tej dedukcji, która jeżeli nie inna, to przynajmniej ma zaletę nowości, jest taki: Ojczyzna nie odnosi się nigdy do jednej prowincyi, tylko do całego państwa; jeżeli więc król powiadał w swojej odezwie, że Poznańskie wraca napowrót do Prus i że Poznańczycy otrzymują ojczyznę, nie może on przez tę ojczyznę rozumieć jak tylko Prusy, do których dla poprzedniej okupacji tyle przywiązania Polacy byli okazali i które im obecnie ich nagradza, dając im je napowrót za ojczyznę. Czy nie nowa, bystra i ciekawa argumentacja?

Załatwiwszy w ten sposób pytanie o stosunku Poznańskiego do Prus, rozbiiera autor w drugim rozdziale pytanie jakie szczególne służą Polakom prawa z tytułu ich narodowości? Krótki sens długiej na to pytanie odpowiedzi jest ten: że wszystko co pod tym względem działo się lub dzieje ze strony rządu, urzędów i urzędników, jest mądrą, słuszną, sprawiedliwą; że jeśli cokolwiek było w tej mierze, prawem, czy królewskim przyrzeczeniem zawartym, znieść teraz można na powrót w drodze prawodawczej; że Prusy są państwem niemieckim, a więc polska narodowość w Poznaniu o tyle tylko rozgłaszczać się może, o ile niemiecki tego państwa charakter na to pozwala; że skoro tylko inna narodowość z niemiecką w kolizyę wchodzi, pierwsza drugą ustępować musi (str. 48); że najniełagodniejszą byłą skargi na ucisk narodowy, w sprawie językowej i najprzejmiej z tym kościółem zawdy postępował, ale gdyby natomiast władza biskupia zaniedbywała uprawy języka niemieckiego u księży, rząd przeciwko takiemu zachowaniu (Gebahren) stanowczo musiałby wystąpić a izby poparłyby go w ukróceniu takiego naigrawającego zachowania; że źródłem prawa dla kwestyi językowej w dziedzinie administracji jest regulamin z d. 14 kwietnia 1832 r.; że sprawa języka wykładowego w szkołach w najzupełniejszym jest porządku; że jeśli Polaków nie masz na urzędach administracyjnych, ich tylko winą iż się do nich nie zgłaszają; że wszystkie skargi o stronne rządu postępowanie z dawnym Ziemstwem kredytowym całkiem są bezzasadne; słowem, żeby zakończyć słowami Kandyda, że się wszystko najlepiej dzieje w najlepszym ze światów. Wytykając śmieszna drobniactwo do jakiej spór językowy spada niekiedy, autor uwiecznia swój wywód argumentem, że przecież Wilhelmstrasse w Poznaniu pozostanie zawsze Wilhelmstrasse, chociażby na rogach tej ulicy nie było napisu: Ulica Wilhelmowska, albo chociażby znajdował się tylko sam napis: Ulica Wilhelmska. Tę samą zupełnie a może większą prawem można powiedzieć, że Piekary w Poznaniu pozostaną Piekarami, chociażby na rogu ulicy kładziono upornie tylko napis: Bäckerstrasse.

Kończąc rzecz swoją, powiada autor, że jakkolwiek sąd miałby pismo jego spotkać, to przecież każdy bezstronny przyznać będzie musiał, iż rząd pruski nie oddał się od podstawy traktatów, i że przyrzeczenia dane sumiennie wypełnił. Widać, że autor na bardzo szczupłym przestać gotowy zastępie bezstronnych. Wykładową część dziełka swego zamyka on wreszcie temi słowy:

„Nie dość biegli w polityce, nieśmiemy rozbiierać pytania, azali polskie państwo jest potrzebą dla Europy; sądzimy wszelako, że historyi gwałtem wstecz nakreślić się nieda. W prowincyi poznańskiej żyje 600,000 Niemców (doprawdy?), a tego faktu cofnąć niepodobna. Jakkolwiek zresztą wypadną losy Polski, Wielkopolska stracona jest dla państwa polskiego, tak długo przynajmniej, dopóki jedna chociaż jeszcze kropla krwi w pruskich żyłach.“

Zdałmy o ile możności krótką i przedmiotową sprawę z świeżej publikacji p. radcy Noaha; sąd o niej pozostawiamy z rzeczą obeznanemu czytelnikowi, który na pobieżnych naszych nieprzestając skazówkach, oprócz go zapewne zechce na bliższym rozpatrzeniu się własnym.

Nadmienić nam jeszcze wypada, że połowę czternasto-arkuszowej tej książki, tworzy dodany do rozumującego wywodu zbiór dokumentów. Nieubliżając bynajmniej fachowej erudycji i dyalektycznej zręczności autora, powiedzieliśmy, że dodatek ten główną w oczach naszych wartość książki stanowi, bo jest sam w sobie cenną bardzo publikacją. Znajdujemy tam w całości oddrukowane *Zusammenstellung von Urkunden Cieszkowskiego*, dalej cały akt końcowy kongresu wiedeńskiego, traktat rosyjsko-pruski z 3 maja 1815 r., patent okupacyjny i odezwy królewskie

z r. 1815, znaczną ilość poznańskich odpraw sejmowych i cały szereg ustaw, rozporządzeń lub regulaminów językowych, wszystko wiernie i poprawnie powtórzone.

Staats-Anzeiger z dnia dzisiejszego ogłasza u wstępu taki manifest królewski:

My Wilhelm, z łaski Boskiej, król pruski itd. oznajmiamy i podajemy ku wiadomości:

Z rozrządzenia Bożego wstąpiłszy na tron królewski Prus i uroczystość objawiliśmy Naszą wolę, że powierzone Nam rządy sprawować będziemy wedle konstytucyi i praw. Poprzednicy nasi w koronie przekazali nam szanowny zwyczaj, że królom pruskim przy objęciu przez nich rządów kraj składał homagium. Zatrzymujemy zwyczaj ten jako nieuważalne prawo Naszej korony i chcemy zachować je tak samo dla Naszych następców w rządzie. Uwzględniając jednakże zmiany, jakie w konstytucyi monarchii pod obficie błogosławionym rządem Naszego ukochanego brata króla Fryderyka Wilhelma IV godnej pamięci zaszły, postanowiliśmy, w miejsce odbierania homagium wznowić uroczystą koronację, przez którą Nasz wniośli przodek, król Fryderyk I. dziedziczną godność królewską w Naszym domu założył.

Korząc się w obliczu Boga i błagając o błogosławieństwo Wszechmocnego dla Nas i Naszej ukochanej ojczyzny, chcemy przez uroczystość koronacyjną w przytomności członków obudwu izb sejmowych i innych powołanych przez Nas na ten cel świadków z wszystkich prowincyi dać świadectwo, o uświęconem i przez wsze czasy nienaruszalnem prawie korony, do której przez łaskę Boską powołani zostaliśmy i chcemy na nowo węzeł związany historią pełną sławy pomiędzy Naszym domem a ludem pruskim wzmoocnić.

Odbędziemy przeto wspólnie z królową, Naszą małżonką, Naszą uroczystą koronację w miesiącu październiku bieżącego roku w Naszym głównem i stołecznem mieście Królewcu i zastrzegamy sobie wydanie dalszych rozporządzeń co do wykonania koronacyi, jako też co do uroczystego zjazdu mającego się odbyć przy powrocie Naszym do Naszego głównego i stołecznego miasta Berlina.

Wilhelm.
Książę Hohenzollern-Sigmaringen. Auerswald. Heydt. Schleinitz. Patow. Hr. Pückler. Bethmann-Hollweg. Hr. Schwerin. Roon. Bernuth.

Berlin, 5 lipca. Wczorajsza Bank-u. Hdl-s-Ztg donosi, że ministrowie na ostatnich sesjach zupełnie się porozumieli co do kwestyi nierozstrzygniętych i że jest wielkiem prawdopodobieństwem, że wszelkie nieporozumienia usunięte będą. „Nieporozumienia te“, powiada dalej gazeta, „powstały nie tak z kwestyi dotyczącej się składania homagium, w miejsce którego, jak słyszymy, tylko koronacja się odbędzie, jak raczej z niektórych projektów do prawa, które w najwyższym miejscu się nie podobały. Mianowicie wyszczególniają nam prawo o odpowiedzialności ministrów, które obecnie zaspokajająco załatwiono w łonie rządu.“ A dzisiejszy numer gazety tej powiada: „To co dotychczas o przesileniu ministeryalnem, które dziś za ukończone przyjąć można, znane jest, mniemamy być naszą powinnością przez to uzupełnić, że po sobotniej konferencji ustąpienie gabinetu tak było prawdopodobną, iż zagraniczni dyplomaci dworom, które tu reprezentują, o tem już jak o rzeczy pewnej donosili. Co tymczasem doprowadziło do pożądanego ukończenia przesilenia, należy do wewnętrznej historii i pewnie nie na długo pozostanie tajemnicą. Publiczność, na błędną drogę naprowadzona przez korespondentów, do tego przekonania doszła, że nie zagraża w ogóle niebezpieczeństwo, ażeby obecny gabinet się rozwiązał i że rozwiązanie to nigdy nie było spowodowane przez kwestyę składania homagium, przekona się zapewne o prawdziwości naszych doniesień.“ Przypomnieć tu należy, że B. u. H.-Ztg ma czasem najprawdziwsze wiadomości o tem, co się w łonie ministerstwa dzieje.

— W Berlinie niedawno wyszła broszura p. t.: „Ob Thorn Königsberg oder Königsberg-Warschau?“ (Co lepij, czy droga Toruńsko-Królewiecka czy Królewiecko-Warszawska?). Autor p. A. Donath z Ilowa w książeczce tej wywołanej projektem założenia drogi żelaznej, dla środka prowincyi pruskiej po prawej stronie Wisły, przeciwnym jest temu projektowi, i uważa drogę w kierunku prostszym z Gdańska do Warszawy za odpowiedniejszą, bo łączącą się z drogami zarazem prowadzącymi z Warszawy do trzech portów pruskich: Gdańska, Królewea i Elbląga, z którymi Królestwo Polskie najbliższe ma stosunki handlowe. Szczególne punkta, przez któreby przechodzić i łączyć się z sobą mogły drogi, podaje autor i dowodzi, że tak przeprowadzona droga pomiędzy Warszawą a Gdańskiem byłaby o 16 mil krótszą od budującej się Łowicko-Toruńsko-Bydgoskiej.

— Używany onego czasu równocześnie przez dwóch

dyplomatów przeciwnych obozów do wykradania depesz agent Techen, utopił się tych dni w Haweli pod Poczdamem.

KROLESTWO POLSKIE.

Warszawa, 2 lipca. Niemieckie gazety rozniosły były niedawno, że dobra harmonia Polaków z żydami w Warszawie już się skończyła, czego dowodem, iż opuszczono żydowskich członków resursy w wydanych przez dyrektora zaproszeniach i że cechy odmówiły świeżo przyjęcia żydowskich rzemieślników do swego grona. Otóż teraz przestaje jeden z korespondentów warszawskich do Schl. Ztg. mylnie te wiadomości: co do resursy, niewydawano w ogóle żadnych zaproszeń, a więc i żydów pomijać nie było nawet sposobności; co do cechów, prawda że odmówiono żydowskiemu czeladnikowi ciesielskiemu wstępu do cechu, ale odmówienie to wyszło od niemieckich starszych cechowych, którzy polską mniejszość przegłosowali.

Do téjże gazety piszą, że w Saskim Ogrodzie codziennie odbywały się od niejakiego czasu gry dziecięce, którym się starsi z zajęciem przypatrywali. Bawiono się w wojnę: jedni wyobrażali Polaków, inni Moskali; pierwsi zawsze odnosili nad drugimi zwycięstwo wśród radosnych okrzyków ze strony widzów. Zabawy te tak wielkie sprowadziły rozdrażnienie, że w końcu gubernator Merchelewicz, wkroczywszy z oddziałem wojska do Saskiego Ogrodu, konie im położył; tłumy przypatrujące rozpedzono i kilku widzów aresztowano.

Patryotyczne śpiewy w bożnicach nie ustają. Policmajster powoływał po kilkakroć przed siebie starszą kahalną, żeby za jej pośrednictwem koniec śpiewem położyć, ale napróżno. Nawet sam zastępca namiestnika raczył przywołać przed siebie najstarszego rabina, Meiselsa, i skłonić go groźbami, wyrzutami i zwierzeniami do użycia całego swego wpływu ku przeszkodzeniu śpiewom, ale także napróżno.

Pracują już w biurach rządowych nad układaniem list wyborowych do rad powiatowych i municypalnych. Wybory municypalne dla Warszawy mają nastąpić 26 b. m.

Od wczoraj zaczynają znów rozbijać namioty na placach Krasińskim i Saskim, z kąd były zniknęły przed dwoma tygodniami. Przyczyny właściwej nikt nie wie; to tylko pewna, że ciągle chodzą pomiędzy Moskalami jakieś postrachy bliskiego na nich uderzenia z bronią w rękę; kto i w jakim celu te postrachy rozpuszcza, niewiadomo.

Do Schl. Ztg. przesyłają z tą zagadką i wątpliwą wiadomością, jakoby znaczna część wojsk w Królestwie stojących miała wyruszyć ku pruskiej i austriackiej granicy.

— Dzienniki tutejsze ogłaszają, że członkowie heroldyi baron Rastawiecki i A. Przedziecki, otrzymali dymisy na własne żądanie.

— Piszą do Gaz. Pols. z Rly:

Dnia 13 czerwca wyruszyła z Rly do Radomia na odniednictwem dwóch kapłanów. W powrocie na wypoczynku wsi Modrzewowie, jeden z włościan w te słowa przemówił do obecnych, nie tylko włościan, ale i obywateli wiejskich i miejskich: „Panowie bracia, złożmy się po trzy grosze dla nieszczęśliwego brata naszego ze wsi Chwałowie, któremu w zeszłym tygodniu piorun zabił żonę od 5 drobnych dzieci i dom spalił. Bóg przedź modły nasze wysłucha, skoro się wspólnie kochać będziemy, żadnej między nami różnicy nie robiąc.” I zaraz po tém prostem a serdecznym przemówieniu zebrał złp. 100, chociaż znacznie większych ofiar nie przyjmował, powiadając, że nie mogą już być z tak dobrą chęcią dawane.

— Czytamy w Gaz. Polskiej: Niewyniszczona szarańcza zeszłego roku, złożwszy zarody swoje w ziemię na przestrzeni prawie całej Kijowskiej gubernii i w znacznej części Podolskiej, pomimo nazbyt srogięj przeszłej zimy, bynajmniej nie wymarła, i około połowy czerwca wielkimi masami zaczęła wylegać się w naszych okolicach. Okropny popłoch padł na mieszkańców, wszyscy więc tłumnie, mężczyźni i kobiety, starcy i dzieci obojga płci z łopatami i miotłami rzucili się do wytępienia żarłocznego owadu, który zagraża zupełnym zniszczeniem wszelkich plonów. Gdzie się tylko pokaże szarańcza, natychmiast okopują rowem na około i słomą go wyściełają, dokąd powoli ten jeszcze młodociany owad miotłami spędzają, zapalają słomę i tym sposobem miliony go wyniszczają. Spalona szarańcza przybiera kolor czerwony, podobny do pieczonego raka. Jedni właściciele energicznie biorą się ku zapobieżeniu ogólnej klęsce, drudzy zaś spuszczać się na Opatrzność, z obojętnością oczekują pomocy z nieba. Bóg dał w tym roku piękny urodzaj Ukrainie, częste majowe deszcze nadspodzianie poprawiły oziminę, jarzyna też i buraki cukrowe bardzo obfity plon obiecują. Lecz jeżeli szarańcza nie wygubimy do szczytu, ta w okamgnieniu wszystko zniszczyć i całą okolicę ogłodzić może.

ROSYA.

Petersburg, 4 lipca. Coraz groźniej zbliża się tu przesilenie handlowe. Moneta złota i srebrna zniknęła z naszego targu. Diskonto podniosło się na 9 procent i za ten procent nawet trudno dostać pieniędzy. Handel wywozowy zatrzymał się. Bank państwa zatrzymuje kursa wekslowe. Zapowiedziano nową emisję 6 milionów rubli w biletach skarbowych. Główni właściciele kopalń są w wielkim kłopotcie, toż samo wielkie przedziałnie bawełny; fabryki cukru potrzebują milionów, najwięksi kapitaliści przestają zatrudniać robotników, wielcy arendarze okowity chwieją się lub już zbankrutowali, kilka towarzystw nawet zlikwidowało, akcyonariusze przedsięwzięć najpewniejszych pozbywają się akcyi po 50 za sto.

— Publiczność dowiaduje się zwolna szczegółów rozmaitych z podróży cesarskiej do Moskwy, z której cesarz

podobno nie koniecznie jest zadowolony. Szlachta rosyjska ile możności unikała przybycia na dwór cesarski, a z powodu nieprzybycia dam nawet balu niemożna było urządzić. Zresztą od dawna Moskwa jest siedzibą osób, które od dworu się usuwają. Oberpoliceister moskiewski Potapow ma pójść do Warszawy, miejsce jego w Moskwie zajmie generał Kreutz.

— Demidow i Strogonow, właściciele największych kopalni, tylko z największym nateżeniem prowadzą jeszcze obrót; Bernardaki, jeden z największych kapitalistów, w jedenastu ogromnych fabrykach zaczyna rozpuszczać robotników. Fabryki Aleksejewa sprzedano za 18 procent. Kołkow, główny dzierżawca okowity chwieje się, dzierżawca okowity w Rybińsku, głównym składzie zboża nad Wołgą, upadł.

AUSTRYA.

Kraków, 1 lipca. Czytamy w Czasie:

Przepędza w mieście naszym dni kilka hr. Montalembert na wiedzianiu pamiątek dawniej stolicy naszej. Bogata w klasztory, mogła ona historykowi „Mnichów Zachodu” wiele ciekawych dostarczyć szczegółów. Pamiętając, że hr. Montalembert, dawniej wśród wielbicieli pokoju i bałwochwałców czynów dokonanych wymownym był obrońcą sprawy polskiej, kilka domów tutejszych uprzejmie mu zgotowało przyjęcie. W Peszcie go przyjmowano hucznie i uroczysto, u nas skromnie i poważnie jako dawnego przyjaciela. W sobotę był hr. Montalembert na Bielanych, wczoraj w Krzeszowicach, dziś miał zwiedzić Wieliczkę a wieczorem udać się do klasztoru Cystersów w Mogile. Jutro rannym pociągiem wyjeżdża do Wrocławia i Poznania.

— Piszą ztąd do wiedeńskiego dziennika Neuste Nachr., że słowo powiedziane w radzie państwa przez galicyjskiego posła Szmolewskiego, iż nieporą jeszcze w Galicji do równouprawnienia Izraelitów, „najboleśniejszą była niespodzianką dla żydów krakowskich i srogię wywołały rozczarowanie u ludności, która po kilkakroć ostatnimi czasy oświadczała i dokumentowała, że chce narodową dzieł sprawę. Korespondent pociesza się przypuszczeniem, że zdanie p. Szmolewskiego nie jest zdaniem większości posłów polskich, i że ci niezechcą zmusić gwałtem żydów galicyjskich, iżby powiedzieli: „Niechcemy być Polakami, ale tylko Austriakami być chcemy.”

Praga, 1 lipca. Ledwie kilka upłynęło miesięcy od zgonu Wacława Hanki, kiedy nam nową stratę jednego z najzasłużniejszych naszych uczonych przychodzi opłakiwać. Paweł Józef Szafarz, który dnia 26 czerwca umarł w Pradze Czeskiej, był jednym z najznakomitszych uczonych. Nie tylko między Słowianami głośne jest imię tego wielkiego historyka i filologa, ale cała literatura europejska traci w nim jednego z najznakomitszych swych przedstawicieli. Urodził się dnia 13 maja r. 1795 w Kobelarewie, na Węgrzech. Studiował nauki w gimnazyjach w Rożnawie i Doboszynie, na liceum w Kezmarku, później na uniwersytecie jенеńskim. Wróciwszy do ojczyzny w r. 1819 został profesorem przy gimnazjum serbskim w Nowym Sadzie, którym to zakładem jako dyrektor zarządzał do r. 1825. Później ograniczył się tylko na profesurze, oddając się z zamiłowaniem badaniom historycznym i lingwistycznym, a w r. 1833 złożywszy urząd nauczycielski, osiadł w Pradze. Tu przez krótki czas sprawował urząd cenzora, oraz redagował po Palackim Czasopismo muzeum czeskiego, którą to redakcją złożył następnie w ręce Wocla. Około tego czasu z snu długiego ocknęła się czeska literatura; Słowak Jan Kolar wydał swą „Córę sławy” (slavy dcera). Szafarz oddał się całkiem literaturze czeskiej, pełniąc przytem urząd kustosa przy bibliotece uniwersyteckiej, później, od r. 1848, bibliotekarza. Dzieła jego, traktujące język i historię słowiańską, są niezliczone. Pisma fachowe, zwłaszcza Czasopismo muzeum czeskiego, zawierają mnóstwo jego rozpraw treści historycznej, archeologicznej i lingwistycznej. Z pomiędzy dzieł obszerniejszych wymienimy „Słowiańskie starożytności”, źródło dla licznych badań, traktujące historię Słowian do wieków średnich, ich zwyczaje i obyczaje, handel i przemysł; jestto zwierciadło wierne dziełności przodków dla pokoleń obecnych, napominające do zgody. Wyszło w r. 1837, tłómaczone już całe, już częściowo, na wszystkie języki słowiańskie, angielski, francuski, duński i niemiecki. W r. 1842 ukazał się „Slovansky narodopis”, z kartą etnograficzną, tłómaczony na język polski i rosyjski. Jestto rodzaj topografii i statystyki słowiańskiej. Publicysta Havliczek mawiał, że każdy Czech powinien mieć zawsze pod ręką Pismo święte, Palackiego Historię i Szafarza Słowiańskie starożytności wraz z topografią. Z innych jego dzieł wspomnieć należy: „O pochodzeniu Słowian”, w Budzynie 1828; „Serbskie zbieranki”, Peszt 1833; „Rozbiór staroczeskiej literatury”, Praga, 2 tomy 1842—45; „Pierwsiastki gramatyki czeskiej”, Praga 1845; „Zabytki dawniejszej literatury południowych Słowian”, Praga 1851; „Zabytki literatury glogolijskiej”, Praga, 1853, itd. itd. W latach 1849—50 pracował nad terminologią prawniczo polityczną dla języków słowiańskich w Austrii. Praca ciągnęła zużyła jego siły umysłowe, i w końcu wpadł w melancholię. Śmierć jego nastąpiła w skutek porażenia mózgu. Szczęśliwszy od wielu uczonych, widział zasiew prac swych dojrzewający, na polu mało dotąd uprawnym. Pogrzeb jego, dnia 28 czerwca, podobnie jak Hanki, odbył się bardzo uroczysto. Przed trumną szła młodzież gimnazyjowa i czeskiej szkoły realnej. W domu zmarłego odbyły się czeskie mowy, po których nastąpiły śpiewy żałobne. Trumna była przystrojona w wawrzyny i wieniec z wstęgami trójkolorowymi, obok niej postępowo 24 młodzieży, Polacy, Rusini i Słowianie południowi, w stroju narodowym. Końce całunu trzymali Palacki, Rieger, Brauner, Erben, Tomek, Wocel, Toman, ks. Morgenstern (poseł z Galicji) i Prażak. Za

trumną dwaj urzędnicy uniwersytetu praskiego niesli czarne wezłowie z ozdobnie oprawnym wydaniem Słowiańskich starożytności. Dalej postępowali namiestnik hr. Forgacz, rektor uniwersytetu i dziekan wydziału filozoficznego, członkowie sejmiku i wydziału krajowego, burmistrz z deputacją reprezentantów miasta, profesorowie, reprezentanci nauk i sztuki, liczne duchowieństwo, obywatele, studenci itd. Z Pesztu przybyło trzech Węgrów na pogrzeb, między nimi poseł baron Koriżmicz. Orszak, za którym szły rządem liczne powozy, ciągnął się od ulicy Krakowskiej aż na plac św. Wacława; kilkuset młodzieży, Czechów, Polaków i Węgrów, towarzyszyło mu z pochodniami. Okna i balkony ulic krędy orszak postępowal, gęsto ludem były zajęte. Z Muzeum i resursy powiewały chorągwie żałobne. Na Karlinie przyjmował ciało burmistrz i rada miejska, młodzież szkolna i nader liczny tłum ludu, którego część tylko objąć mógł cmentarz protestancki. Nad grobem znów zabrzmiały czeskie pieśni; przemówił kaznodzieja braci czeskich wyznania helweckiego.

Dnia 29 czerwca wieczorem przed resursą obywatelską, gdzie deputowani z rejchsratu przybyli do Pragi dla pogrzebu Szafarza, się znajdowali, kilka tysięcy ludzi między którymi paręset młodzieży czeskiej, zebrało się śpiewając pieśni narodowe i wznosząc okrzyki na cześć posłów przybyłych. W skutek tej owacy przemówili do zgromadzonych z balkonu resursy dr. Rieger, Prażak, ks. Morgenstern i Toman. Toman wznosił zdrowie młodzieży czeskiej, a Rieger podziękował imieniem gości przybyłych z innych krajów słowiańskich, i prosił o spokojne rozejście, co też nastąpiło.

— Nar. Listy ogłaszają petycją miasta Raudnic do namiestnika w królestwie czeskim, w której gmina użala się z powodu uposzczenia języka czeskiego w szkole i w urzędzie. Dotąd w szkołach uczą po niemiecku, Niemcy języka czeskiego nieświadomi, zasiadają na urzędach, i nie ma widoku, by rychło się usunęli. Od dnia do dnia z własnej ojczyzny wypierają język czeski, to też od dnia do dnia nikt nie zaufanie narodu. Niechaj prawa pisane na papierze wejdą w wykonanie, aby szkoła była narodowa i urzędnik w narodowym języku sprawował urząd; każdy urzędnik w Czechach do pewnego czasu powinien nauczyć się po czesku. Oto, powiadają Nar. L., odpowiedź na mowę profesora Herbsta w rejchsracie, który śmie twierdzić że narodowość czeska nie doznaje uposzczenia!

— Wspomnieliśmy już kilka razy, jak gminy miejskie i wiejskie w Czechach, tudzież i w Morawie częściej swych mężów narodowych, mianując ich swymi obywatelami honorowemi. Teraz otrzymał ten zaszczyt od niektórych gmin czeskich także i polski deputowany w radzie państwa, p. Smolka. Miasto Sobotka w Czechach, posłało pp. Riegerowi, Smolce i Klandemu adres dziękczynny za dzielną obronę słowiańskich interesów w radzie państwa dnia 19 czerwca.

Wiedeń, 3 lipca. W obu izbach rady państwa ministrowie z rozkazu cesarskiego udzielili reskryptu monarszy do sejmiku węgierskiego. Większość obudwu izb Węgrom jest nieprzychylna, i cieszy się że cesarz nie przyjął adresu węgierskiego. Izba panów przez deputację cesarzowi oświadczyła, że wszelkie naruszenie godności cesarskiej uważać będzie jako zaczepkę całej monarchii, i że cesarz odpierając takową może liczyć na przychylności i poświęcenie się izb i wszystkich wiernych ludów swoich. Na posiedzeniu izby deputowanych rady państwa z dnia 2 lipca p. Schmerling odczytał reskrypt cesarski do sejmiku węgierskiego, żądający wiadomości odmianną w adresie, i dodał, iż ten reskrypt odczytano dnia 1 lipca po południu w sejmie węgierskim, tak iż rząd teraz spodziewa się szybkiego rozwoju tej sprawy. Reskrypt lewica przyjęła oznakami zadowolenia. Następnie odczytano po raz trzeci wnioski Mühlfelda i przyjęto większość głosów; głosowali przeciw nim Polacy, Czesi i część centrum. Następnie minister sprawiedliwości Pratobevera zalecał projekt ustawy sądowniczej, który przekazano wydziałom. Kiedy po udzieleniu przez marszałka wiadomości o lojalnej manifestacji izby panów izba podobnie oświadczenie do protokołu podać uchwałała, Polacy i Czesi nie powstali. Również Polacy i Czesi nie odezwali się przy trzykrotnym okrzyku na cesarza, którym zamknięto posiedzenie.

Demonstracja w izbie panów przeciwko Węgrom urządzona odbyła się zresztą przed ławami bardzo słabo obsadzoną, a przy głosowaniu nad osobnym adresem do cesarza z tej okoliczności, głosowali przeciwnie hr. Lew Thun, hr. Auersperg poeta znany pod pseudonimem Anastazy Grün, baron Munch Bellinghausen poeta znany pod pseudonimem Fridrich Halm, Rotszyld i Reyer. Członkowie którzy wyłączenie reprezentują inteligencję, Palacki i Grillparzer, nie przybyli. Zatem była przeciwną demonstracji antywęgierskiej inteligencja i bankiery.

— Przybyli tu namiestnicy Czech i Morawy; podobnie przybyć mają namiestnicy innych krajów, dla konferencji.

Wiedeń, 4 lipca. Na posiedzeniu dzisiejszym izby deputowanych rady państwa po odczytaniu protokołu z ostatniego posiedzenia zabrał głos poseł hr. Potocki w te słowa: Do protokołu właśnie co odczytanego należy mi dołączyć uwagę, że podczas uchwały na posiedzeniu ostatnim mimo woli odezwać się nie mogliśmy. Jakkolwiek pytanie postawiono w formie całkiem niezwykłej, jednak zażądałmy, mianowicie przyjaciel mój hr. Dzieduszycki, wyraźnie głosu. P. marszałek później w rozmowie prywatnej nas zapewnił że tego nie słyszał ani też nie uważał. Oświadczenie to zupełnie wystarcza, ale pomimo to położenia nie zmienia, i właśnie ten wypadek dowodzi, że jak gwałtowną nagłośnią

powzięto uchwałę. Zapytanie stawione dotyczyło nie tylko stosunku naszego do korony, nie miało ono jedynie na celu wyraz lojalności względem monarchii. Wiedzą to wszyscy, wiedzą i po za izbą, że tu sło o kwestyi węgierskiej i o stosunek rady państwa do tej kwestyi. Nie pora teraz po temu aby tutaj rozstrzygać czy ten przedmiot w ogóle należy do naszego zakresu. Tyle jednak, sądzimy, jest pewną, że jeżeli godziło nam się wyrazić nasze zdanie o wypadkach węgierskich, byłoby przyzwolą ważności tej kwestyi i powadze w. izby, rozpocząć nad tem poważną dyskusję, aby w końcu porządkiem przepisany przez regulamin, który przecież na to jest dany, aby obowiązywał, przejść do jakiegoś porządnego rezultatu. Przystoi żołnierzowi szturmem dobywać trudne pozycje, ale taka waleczność w zdobywaniu uchwał sejmowych pożądaną być nie może (brawo prawicy). Gdybyście nas byli wysłuchali, zamiast niegłosowania, byłibyśmy wam wykazali całą doniosłość polityczną tej uchwały w sprawie, w której koniec końcem monarcha postąpił jako panujący, w której więc nie mamy prawa ani chwalić ani ganić, a w której tylko pragnąć możemy zgody pożądaną, ile że sam monarcha nie dotyka twartych ran, aby nie urazić (brawo! brawo! z prawicy).

Wreszcie byłibyśmy odradzili w. izbie przyjmować na siebie odpowiedzialność za krok, gdzie w końcu dalsze postępowanie od naszych uchwał nie może być zawieszem. Również, panowie, oświadczamy się i teraz za myślą w której przedwczoraj głosowaliśmy, i za żądaniem rychłej, spokojnej i wszystkie interesy uwzględniającej zgody w tej kwestyi węgierskiej. Oby przyszłość sąd na nas nie wydała, aby nie dowiodła, że ta porywczą uchwałę w. izby miasto omdło, zaskodziła dobrej sprawie, i utrudniła porozumienie i szlachetne zamiary monarchii.

Jeszcze słowo o naszym stanowisku osobistym. Jak najmocniej zaprotestować nam należy przeciw pewnemu posobowi ubierania politycznych wniosków w jakieś pozory lojalności (brawo z prawicy), aby przez to zmusić część tej izby do uchwały z góry powziętej, albo też do wystawienia się w świetle wątpliwem (brawo z prawicy). Przeciw takiemu postępowaniu na teraz i na przyszłość najuroczyściej protestujemy, i zdaje nam się, że to czynim w interesie wszystkich (brawo z prawicy i po części z centrum).

Następnie poseł Wiser (z Górnych Rakus) zabiera głos. Na posiedzeniu ostatniem głosował przeciw uchwałę wraz z towarzyszami przekłada izbie protestację tej treści: Marszałek wezwał izbę do wyrażenia swych uczuć przeciw oświadczeniu złożonemu przez izbę panów. Wniosek go nie uzasadniło, przyjęto go bezpośrednio i natychmiast zamknięcie posiedzenia ogłaszając, ucięto wszelką dyskusję. W ten sposób wszystkim członkom sprzeciwiającym się temu postępowaniu odjęto sposobność wyniesienia zdań swoich. Pomimo lojalności naszej potępiamy postępowanie, ponieważ, głównym celem wniosku nie było wyrażenie lojalności, ale pochwalenie polityki względem Węgier zachowanej, które to pochwalenie uważamy za nieczesne, niestosowne i porywcze. Zławsza rada państwa w dzisiejszym składzie bynajmniej nie ma prawa łączyć się i rozstrzygać do spraw węgierskich. Gdyby była izba w tej sprawie wzięła inicjatywę, byłoby się sprzeciwiało konstytucji. Należało w takim razie stanowić do regulaminu obradować i stanowić uchwałę. Ominięcie regulaminu osłabia powagę i znaczenie izby, cieżnia wolność głosu deputowanych i odbiera mniejszości racjonalne prawo uzasadnienia swjej opozycji. Mniejszość znalazła się w przykrem położeniu albo być okrzykaną za niełojalną, albo głosować za uchwałę która ze względu na oniosłość i ważność na dojrzałą dyskusję zasługiwała. Świadcząc to złożyliśmy w interesie izby, aby zapobiedz a przyszłość podobnym niewczesnościom. Podpisani: Wiser, Zikmund, Zeleny, Jirsik, Rieger, Claudi, Staniek, Kotelnik, Czupr, Toman i inni. Następnie poseł Clam Martinicz oświadcza, iż wprawdzie głosował z większością, ale także pisze się na protestację. Zaniechano wszelkich form parlamentarnych i odjęto wszelką wolność głosu. Poseł Giskra sypie ogólniki o obowiązku większości i całości Austrii, sekunduje mu dr. Brinz z wycieczkami osobistymi, na które Marszałek odpowiadać nie pozwala, końcu Marszałek sam sobie daje świadectwo, iż do siebie zasłużył ojczyźnie, że potrafił izbę skłonić do przyjęcia wniosku przez niego postawionego.

Peszt, 1 lipca. Dziś w samo południe izba poselska była posiedzenie tajne, po którym nastąpiło o godzinie posiedzenie publiczne, które zagał marszałek Koloman Ghyczy, oświadczając iż on wraz z marszałkiem izby mandatów udał się w skutek uchwały izb obojga z 24 czerwca, dnia 25 czerwca do Wiednia dla złożenia adresu monarchie, o czym tegoż dnia jeszcze urzędową królówi dano wiadomość, oczekując dalszych postanowień monarchy co do wręczenia adresu. Dnia 30 czerwca marszałek izby mandatów, hr. Jerzy Apponyi, udzielił marszałkowi izby poselskiej pismo następujące odręcznie monarchy, które z niebieskiego przetłumaczono:

„Kochany hr. Apponyi. Posyłam ci reskrypt tyczący adresu sejm węgierskiego, upoważniając, abyś go wręczył marszałkowi izby poselskiej, Kolomanowi Ghyczemu, który osobiście jest odpowiedzialny za niezwłoczne ogłoszenie go w izbie poselskiej i magnatów. Wiedeń 30 czerwca 1861. Franciszek Józef r. s. Do mojego judex curiae, Jerzego Apponyi.”

Następnie hr. Apponyi wręczył Ghyczemu najlaskawiejszy skrypt, o którym mowa w piśmie odręcznym, poczem Ghyczy nie wręczywszy adresu sejmowego, z marszałkiem magnatów wrócił niebawem z Wiednia i składa izbie skrypt przewidziany do ogłoszenia, który odczytuje sekretarz jak następuje:

„My Franciszek Józef I z bożej łaski cesarz austriacki, apostolski król węgierski, czeski, ziem halickiej i Wło-

dzimierza itd. magnatom, duchownym i świeckim stanom i reprezentantom wiernych naszych Węgier i części z nimi złączonych, zgromadzołym na sejmie zwołanym przez nas na dzień 2 kwietnia 1861, nasze łaskawe pozdrowienie. Mili a wierni! Jakkolwiek mocno nas zastanowiły obrady tego sejm u które toczyły się w izbie poselskiej nad naszymi najwyższymi prawami monarchii, oraz wycieczki skierowane przeciwko prawom dziedzicznym jakie nam jako dziedzicznemu królówi węgierskiemu prawnie i oczywiście się przynależą, zdawało nam się iż je należało poczytać raczej za wpływ chwilowego wzburzenia pojedynczych namiętych mówców, jak za wierny wyraz uczuć sejm u powołanego. Ale kiedy owe błędne mniemania w najuniżeńszym adresie do nas podanym otrzymały wyraz tak w formie jako i w tekście, zatem uważamy sobie za obowiązując najwyższy dla zawierowania głębokiego uszanowania powinności naszej książęcej osobie i naszym królewskim prawom dziedzicznym, których tron i jego powaga sprawiedliwie wymaga, a które w owym adresie stanów i reprezentantów kraju, odstrzelając od prawnego zwyczaju, pominięto, adres ów z nadwężeniem praw królewskich nie do dziedzicznego króla przesłany, nieprzyjął; ponieważ pomimo to mocno pragniemy szczerze móż się odezwać w niektórych kwestjach nader ważnych a zawartych w onym adresie stanów i reprezentantów kraju, aby zachowując tryb użyty z okoliczności przez sejm r. 1790, adres nam przedłożyli w takiej formie, izby jego przyjęcie należnie odpowiadać powadze korony którą zawsze od wszelkich napasć bronić będziemy i naszym dziedzicznym prawom monarchii. Zresztą naszą cesarską królewską łaskę i życzliwość zachowujemy. Dan w naszej stolicy Wiedniu w Rakusach, 30 czerwca 1861. Franciszek Józef, r. s. Baron Mikolaj Vay r. s. Edward Zsedeny r. s.”

Po przeczytaniu reskryptu marszałek zaproponował wydrukować obadwa pisma i zawiesić posiedzenia na dni kilka, co przyjęto przez aklamacyę. Już podobno na posiedzeniu tajnym odkryto w reskrypcie błędy formalne, zwłaszcza gdzie jest mowa o prawie dziedzicznym. Zdaje się że większość nie będzie za odmianą ani tytułu ani ustępów 42, 43 i 44, które w Wiedniu się niepodobają. Podobno Deak na tajnej ani na publicznej sesji nie był przytomny, ale znajdował się tuż obok sali posiedzeń.

Wiadomość przesłana do wszystkich gazet niemieckich z Telegraficznego biura korespondencyjnego, jakoby po złożeniu przez marszałka Ghyczego w izbie poselskiej zapieczętowanego reskryptu królewskiego, zawołano w izbie, że należy reskrypt zwrócić nierozpieczętowany, jest fałszywą, ponieważ jedynie izba okazała zadziwienie, iż list odręczny cesarski do Apponiego był napisany po niemiecku, zamiast po węgiersku; marszałek nie wzywał izby do porządku, a reskrypt królewski odczytano śród powszechnego milczenia, po czym posiedzenie na kilka dni odroczone i wszyscy spokojnie się rozeszli. Wiadomość więc powyższa było tylko manewrem rządu austriackiego, aby wywołać demonstracje izb przeciw Węgrom.

W izbie magnatów o godzinie 10 tegoż dnia odbyło się posiedzenie gdzie uchwalono miejsca dla dostojników kościoła wschodniego obrządku pomiędzy innymi pałatami, następnie przyjęto sprawozdanie z prac konferencji prawniczej, i ukończono posiedzenie o 11½ godzinie. O godzinie 1½ z południa znów było posiedzenie, na którym hr. Jerzy Apponyi złożył także samo oświadczenie jak Ghyczy w izbie poselskiej; reskrypt odczytano i posiedzenie zamknięto.

FRANCYA.

Paryż, 2 lipca. Hrabia Arese, poseł nadzwyczajny króla Wiktora Emanuela i przyjaciel osobisty cesarza Napoleona, przybył, jak donosiliśmy, przedwczoraj do Paryża, odwiedził wczoraj ministra Thouvenela i pojechał zaraz potem do Fontainebleau, dokąd go cesarz zaprosił na obiad, i skąd zapewne razem z cesarzem uda się do Vichy. Dzisiaj odbędzie ceremonią urzędowego przyjęcia. Przyszłego poselstwa włoskiego skład już postanowiony; prócz kawalera Nigra należeć będą do niego hrabia Gropello, który był dotychczas poufnyim pośrednikiem pomiędzy obudwoma dworami, hrabia Vimercati i Aymard Cavour, bratanek zmarłego ministra. Osobistość posła francuskiego w Turynie jeszcze niewiadoma, nominacya Talleyranda Périord, o którym znów mówiono, na posła do Brukseli już dzisiaj w Monitorze ogłoszona. Był poseł króla Ferdynanda II, Canofari, który aż do ostatniego czasu rolę swoję odgrywał, zwinął temi dniami swoje biura, będące już od dawna bez żadnego zatrudnienia. Wiadomo, że gabinet paryski doniósł o uznaniu królestwa włoskiego z swjej strony wszystkim dworom okólną depeszą; dwór wiedeński odpowiedział na nią lakonicznie, kwitując zodebrania i odwołując się do poprzedniej noty ministra Rechberga, która mniej więcej zawierała protestację, odwołującą się do zastrzeżeń układu zürichskiego. Dwór madrycki dał prawie równobrzmiącą odpowiedź, będąc bardzo nieprzyjacielem usposobionym dla sprawy włoskiej, nie tylko z powodu stosunków religijnych, ale i tego że rości sobie pretensje do dziedzictwa księstwa parmezańskiego, w razie wygaśnięcia rodziny książęcej. Słychać było wczoraj, że król Franciszek II wystósował podobnie list do cesarza Napoleona utyskując mocno na ostatni zwrot polityki francuskiej, który prawom jego uwłacza; zdaje się że cesarz odpowiedział mu, dając radę, aby opuścił Rzym i nie był dłużej przyczyną zamieszek w krajach włoskich. Sprawa rzymska jest teraz głównym przedmiotem, który zajmuje dyplomacyę włoską i francuską. Książę Piombino przybył wczoraj do Paryża wraz z deputacją, która, jak dawniej donosiliśmy, wręczyła królówi Wiktoremu Emanuelowi prośbę obywateli rzymskich, aby ich do królestwa włoskiego włączono; prośbę tę chce deputacja oddać także cesarzowi Napoleonowi. Patrie dzisiejsza oświadcza z tego powodu, że deputacja ta nie tylko

przyjęta nie będzie przez cesarza, lecz że jej nawet minister Thouvenel przyjąć nie może. Bardzo ważne co do tej sprawy są słowa, które na wczorajszym posiedzeniu izby deputowanych turyńskiej wyrzekł minister Ricasoli. Powiedział on, wśród grzmiących poklasków całego zgromadzenia, że rząd włoski chce wkroczyć do Rzymu, ponieważ posiadanie tego miasta jest niezbędną koniecznością. Dodał jednakże, iż do tego potrzebnem jest zezwolenie i współdziałanie rządu francuskiego, i że w takim razie zabezpieczona zostanie kościołowi wszelka wolność i niepodległość pozwalając mu odrodzić się w czystości uczuć religijnych, prostocie obyczajów i surowej karności, które taką czią otaczały jego początki. Oświadczył dalej, że nie tylko Włochy, których stosunki z państwami zagranicznymi z każdym dniem się polepszają, stanowczo nieprzystaną nigdy na żadne odstąpienie jakiegokolwiek bądź części krajów swoich, ale nadto mają najświętsze prawo do odzyskania Wenecyi; nie nadszedł jeszcze czas do spełnienia tego wielkiego czynu, ale „gotuje się sposobność, która w daną porę otworzy Włochom drogę do Wenecyi”. Słowa te są bardzo ważne i będą miały silny rozgłos w całej Europie; co Ricasoli pod ową sposobnością rozumiał, niewiadomo jeszcze; być może, iż miał położenie Węgier na myśli. Nie dziw jednak, że po owej mowie izba jednomyślnie prawie zezwoliła na pożyczkę, o którą rząd wnosił i odmówiła nagłośnić dla petycji domagającej się, aby Mazzini mógł wrócić z wygnania. Pogłoski o zamiarach morderczych na życie Garibaldeggo stwierdzają niektóre pisma włoskie; utworzyło się podobno tajne towarzystwo złożone z przyjaciół Austrii i dawnych dworów, które już kilku emisaryuszów wysłało do Kaprery, szcześniećmi że zamiary ich zostały odkryte. Rząd francuski zakłada jeneralne konsulaty w Neapolu i Florencyi. Ze sprawą włoską ma być także w związku wycieczka ministra Persignego do Anglii; przedewszystkiem ma się Persigny starać o to, aby usunąć nieufność rządu angielskiego, który przekonany jest podobno, że Francya chce zabrać wyspę Sardyńnię, zwłaszcza od czasu podróży niedawno odbytej po wyspie przez senatora Pietro, którego stosunki osobiste jak najściślejsze z cesarzem Napoleonem są znane.

— Ze Stambułu donoszą, że ogłoszenie cesarskiego hattyszeryfu zrobiło jak najlepsze wrażenie. Zaręcza w nim zachowanie praw ogłoszonych przez swego poprzednika, wykonywanie sprawiedliwości porówna dla wszystkich swoich poddanych bez różnicy narodowości i wiary, jako też zaprowadzenie największej oszczędności i porządku w finansach. Tenże sam hatt potwierdza wielkiego wezyra i wszystkich dawniejszych ministrów w ich urzędach, z wyjątkiem ministra wojny Riza paszy, który oddalony został. Posadę jego zajął Namik pasza; nie wiadomo jednak jeszcze, czy to jest tenże sam Namik, który przed kilku laty był w Dzedda pod czas rzezi chrześcijan i tam jak najgorzej sobie postąpił, czy też jakiś inny.

— W sprawie Bonapartego Pattersona wydał wczoraj sąd apelacyjny wyrok, potwierdzający wyrok sądu cywilnego. Małżeństwo Hieronima Bonapartego z Elżbietą Patterson jest uznane powtórnie za nieważne, a syn z tegoż małżeństwa pochodzący za dziecko nieślubne.

— Wszyscy goście, którzy dotychczas bawili w Fontainebleau, wrócili napowrót w sobotę wieczorem.

— Przybyli do Paryża generał Prim z Madrytu i hr. Torrearsa z Turynu, którego rząd włoski jako nadzwyczajnego posła wysłał do Sztokholmu.

— Dzisiaj minister Thouvenel daje wielki obiad dla posłów siamskich.

Wiadomości miejscowe i potoczne.

Poznań, 6 lipca. Ubiegający tydzień przyniósł ze sobą nieco ożywienia w powszednim życiu poznańskim, dzięki różnym zebraniom obywatelskim, ziemianskim i naukowym. Zjazd wiejskiego obywatelskiego był liczny w pierwszych dniach tygodnia, na które przypadały wycieczki konne i narady centralnego Tow. rolniczego. O wysięgach to tylko chyba dodaćby nam wypadło do ogłoszonych sprawozdań, że usunięcie się zupełnie wojskowych nie było podobno przypadkowe, ale nastąpiło w skutek skazówek, czy też zalecenia z góry danego. Zwykła nawet muzyka wojskowa nie mogła z tego powodu wysięgom przystąpić, i musiano ją cywilną zastąpić. O naradach Tow. agronomicznego tyle tylko wiemy, że w poniedziałek odbywały się wydziałowe posiedzenia, we wtorek zaś od 11 do 3 miało miejsce zgromadzenie ogólne Tow. na wielkiej sali bazarowej. Szczegółów bliższych nie mieliśmy sobie udzielić. Jednocześnie miało miejsce zebranie ogólne nowo ukonstytuowanego Tow. ekonomów, jako też zebranie komitetu mającego rozstrząsać powzięty w lutym pomysł założenia obywatelskiego domu handlowego, na wzór tych, które ostatnimi czasy w Królestwie powstawały. Jeżeli nas dobrze objaśniono, ci co ten pomysł powzięli, odstąpili terz od jego wprowadzenia w życie. Natomiast zwróciły się uwagi i kapitał ku innym obywatelskiej spółce finansowo-gospodarskiej. Tak na wysięgach, jak na różnych obywatelskich zebraniach postrzegano kilku młodych ziemian w poważnym i pięknym stroju polskim prostego kroju i ciemnej barwy. W środku tygodnia ziemianie do domów rozjeżdżać się zaczęli, by dogłębnie utrudnione przez ciągłe deszcze zbioru siana i koniczyn. Przed odjazdem wielu było przytomnych próbem odbywanym w fabryce Cegielskiego i na pobliskiej łące z różnymi maszynami rolniczymi mianowicie z lokomobilą, kosiarką itd. Szczupły zastęp tych co pozostali w mieście wziął udział wraz z miejscowymi członkami, w dośrodku posiedzenia Tow. przyjaciół nauk odbył wczoraj po południu na wielkiej sali pałacu Działynskich. Było też kilka dam obecnych na tej naukowej uroczystości. Zagaił ją wice prezes Towarz. p. Niegolewski, odczytaniem żywota zgasłego niedawno prezesa Tow. nieodżałowanej pamięci Tytusa Działynskiego. Następnie czytał dr. Matecki rozprawę z dziedziny nauk przyrodzonych, o śmierci w skutek chloroformowania. Dla spóźnionej pory odłożono roczne sprawozdanie równie jak inne czynności zebrania ogólnego na dzień dzisiejszy po południu. Jednocześnie kiedy Tow. przyj. nauk posiedzenie swoje w Poznaniu odbywało, liczne grono zaproszonych do Turwi witało tam w domu p. generała Chłapowskiego, rzadkiego i mile witałego w naszych stronach gościa, hr. Montalemberta z Paryża. Jak wiadomo p. Montalembert łączy ze sławą mówcy, pisarza i jednego z przywódców religijnego stronnictwa we Francji, sławę dawnego i statecznego przyjaciela Polski. Kończąc pobieżne sprawozdanie tygodniowe, zamierzam niepodobna, że przez cały tydzień jaśniał i na poznańskim widnokręgu, całkiem przez astronomów nieprzewidywany i bez meldowania nagle pojawiający się świetny kometa. Ciągłe on jeszcze widoczny od zmkroku do ciemnej nocy na północnym niebie w pobliżu konstelacyi wielkiej niedźwiedzicy.

Redaktor odpowiedzialny Ludwik Jagielski w Poznaniu.

Teatr letni Kollera. [2065]

Z powodu nagłego ochrypnięcia p. T. Lobe, musi zapowiedziane wystąpienie jego być odłożone na później.

W niedzielę, 7 lipca. Wielkie przedstawienie. 1) Die Dachdecker von Berlin, obraz komiczny w 5 aktach Angelego. 2) Nro 777, komedia w 1 akcie Lebruna. 3) Kock und Geste, krotowila w 1 akcie Friedricha. 4) Grand Pas de Trois Comique gracieux, ułożone przez mistrza baletu Vendredi-Piatek wykazane przez panny Schott, Ewald i pana Freytaga.

W poniedziałek, 8 lipca. Na żądanie: Die Goldbauer.

Dyrekcya.

POSTĘP, pismo malownicze, oświadczenie przemysłowe, sztukom, pięknym i rozrywce poświęcone, zaczyna wychodzić od 1 października b. r. Rok 3 (trzy razy na miesiąc), bez podwyższenia dotychczasowej przedpłaty. Obejmować będzie: Żywoty sławnych społecznych Polaków z portretami, rozprawy społeczne, wynalazki, zjawiska przyrody, powieści, przegląd literacki, opisy i podróże, kronikę polityczną i karykatury. Przedpłata roczna wraz z przesyłką pocztową 4 tal., półroczna 2 tal. Dla regularności i spiesznej ekspedycji zalecamy Sz. abonentom prenumerować bezpośrednio w redakcji Postępu w Wiedniu. Alsergrund 102.

W tejże redakcji jest do nabycia Karta dawniej Polski, oprawna, za cenę 3 tal. [1838]

Wrocławiu wysła:
Serdeczna przemowa
do pana
JULIANA BARTOSZEWICZA
przez
Augusta Mosbacha.
Cena egz. 7½ sgr. [2045]

Towarzystwo Przemysłowe
w niedzielę 7 b. m. Walne zebranie o 4 godzinie po obiedzie. Dyrekcya. [2055]

Dominium **Mikoszki** pod Czempinim, ma najprzedniejsze i największe gatunki flanców i wianek — na przeszło 60 morg — na sprzedaż; — wielkie rzeszoto po 2½ sgr. [2062]

Dra Béringuier'a
ces. kr. uprzywilejowany
KRONENGEIST
Quintessenz d' Eau de Cologne.

znawcy przenoszą nad wszelkie inne podobne fabrykaty, nie tylko ze względu, że jest wodą wyborną do kąpieli i mycia, ale nadto że jest doskonałym środkiem ożywiającym siły żywotne. Dokładne prospekta udziela się bezpłatnie.

Dra Béringuier'a Kronengeistu, który wyłącznie w butelkach oryginalnych po 12½ sgr. i oryginalnych kistach po 2½ tal. sprzedaje się, znajduje w **każdym** mieście **tylko jeden** skład w **Poznaniu** tylko u **HERMANNA MOEGELIN**,

przy ulicy Wrocławskiej numer 9, oraz w **Bydgoszczy** u Teodora Thiela, w **Międzybóżu** L. Stargardta, w **Wschowie** Karola Wetterströma, w **Inowrocławiu** I. Lindenberg, w **Rawie** R. T. Franka, w **Rogoznie** Ludwika Zerenze, w **Pile** I. Tantowa, w **Szarnolubach** Juliusa Peyser i w **Wolsztynie** u Ernesta Andersa. [322]

Aukcja mebli i kachlów na piece.

Z rozporządzenia królewskiego tutejszego sądu powiatowego sprzedawac będę w **poniedziałek 8 lipca b. r.** od godziny 9 przed południem w **lokalu aukcyjnym przy ulicy Magazynowej nr 1**, publicznie więcej dajacemu za gotowiznę

meble mahoniowe i brzozone
jako to: dobre mahoniowe sofy powleczone jedwabnym i wełnianym damaszkiem, stoły, krzesła, komody, eleganckie nowe rolosy, suknie, pościel, sprzęty domowe, zegary, warsztat do heblowania, przedmioty złote i srebrne, noże i grabki
788 raz wypalanych kachlów na piece wraz z fryzami i 1800 kachli na piece i 120 fryzów, młynki glazurkowe i rozmaite narzędzia zdunskie. **Zobel,**
[2054] sądowy aukcyjny.

W kamienicy mojej, ulica Wodna nr 15 jest lokal handlowy z pomieszkaniem od 1 października r. b. do wynajęcia.

J. N. Leitgeber,
Garbary nr. 16.

Przy ulicy Wilhelmskiej nr 9 jest lokal, w którym obecnie skład obuwia się znajduje do wynajęcia. **Jakob Appel.**
[2061]

Drele lniane

na spodnie i surduty
Florentyńskie i Palmowe kapelusze w różnych faconach, poleca uprzejmie
Antoni Schmidt.
[2060] (Skład Sukna.)

Nową nadsyłkę **rekawiczek Wiedeńskich i Pragskich** otrzymał i poleca
C. Adamski.
[2063] Ul. Wrocławska nr. 7.

Nową nadsyłkę **obojczyków włoskich** dla Wysokiego Duchowieństwa otrzymał i poleca rekawicznik
C. Adamski.
[2064] Ul. Wrocławska nr. 7.

W dra Béringuier'a Kronengeist jest połączony najdelikatniejszy, ułotniający szpryt eterowy z pachnącymi, ożywiającymi i wzmacniającymi częściami najwzrostniejszych i najdroższych ingrediencji roślinnych w tej mierze, że preparat ten niezawodnie najdelikatniejsze osoby obojczy płci i najwięksi



Sprzedaż **odstawionych** materii na suknie, płaszczyków itd. itd. trwa do 15 lipca r. b. **ANTONI SCHMIDT.**
[2056] (Skład towarów modnych.)

Pod nr 13/14 ulicy Wrocławskiej są **Wielki lokal** na wyszynk piwa lub **Handel** z dwoma sklepami, remizą, jako też większe i średnie pomieszkanie od 1 października do wynajęcia. [2011]

Przy Rynku Nowomiejskim nr 10 jest na parterze lokal handlowy wraz z mieszkaniem; na I piętrze 4 pokoje z kuchnią, spiżarnią itd. i na II. takie samo pomieszkanie od 1 października r. b. do wynajęcia. [2034]

Przy ulicy Królewskiej nr 17 jest mieszkanie na I. piętrze o 3 pokojach itd., a pod nr 18 całe pierwsze piętro z 8 pokojami itd. ze stajniami lub bez od 1 października r. b. do wynajęcia. [2033]

Młynarz, Polak, dokładnie obeznany z prowadzeniem młyna parowego, może się zgłosić, przy załączeniu swych świadectw, franko do Dominium Kruszewa pod Czarnkowem. [2044]

Bilard w zupełnym porządku jest do sprzedania na Chwaliszewie 88. [2047]

Szkoło wodne

ma znowu w zapasie
skład farb

[2059] **Adolfa Ascha,** ul. Zamkowa 5.

Przybyli do Poznania.

Dnia 6 lipca.

Bazar: Właściciele dóbr Radoński z Krzeslic, Brodnicki z Dzieńmierek, Kierski z Podstolic, Dębowski z Józefowa, Radoński z Kociąkowójgórki, ks. Radecki ze Strzelca.
Hotel du Nord: Właściciele dóbr Skarżyński z W.

Sokolnik, Szóldrski z Golebina, dzierżawca Delmel z Młodaska, rotmistrz Siegroth z Leszna.

Pod Czarnym Orłem: Dzierż. Klossowski z Pierzchn ob. Ewert z Guleza.

Hotel Paryski: Właściciele dóbr Zaleski i Turski Bożejewic, Zurawski z Radowiska, Rychłowski Węgorzewa, Sypniewski z Pietrowa, Hulewicz Wrocławia, rolnik Korytowski ze Zernik, zar. Krawczyński z Jarocina.

Sterna Hotel Europejski: Właściciele dóbr Radoński z Mechlina, Hildebrand z Turkowa, Urbanowski z Kowalskiego.

Myllusa Hotel Dreźnieński: Właściciele dóbr Lehman z Nietązkowa, obywatel Schachtmeyer z Toruni lekarz dr. Behn z Poznania, fabrykant Durban Norymbergi, kupcy Wolff i Schidowski z Berlin Schellert z Magdeburga.

Buscha Hotel Rzymski: Kupcy Floeter z Drezn Mannsfeld z Lipska, inspektor Thiele, pułkownik Jacoby i porucznicy Appuhn z Berlina, lekarz dr. Raffel z Celichowy.

Oehmiga Hotel Francuski: Właściciele dóbr Dolinski ze Sławna, baron Ohlen ze Szlaska, wiceprez. de Rége z Poznania, dzierżawca Klug z Mrowin kupiec Schoeps z Kobylina, obywatel Rothe Drezn.

Hotel Berliński: Właściciele dóbr baron Reitzenstein z Rabowic, Heinze z Pruskiejwi, panie Rogaliński z Cerekwicy, Radziwińska ze Zdziechowic, baronowa Reitzenstein z Rabowic, pocztalther Biesio i aptekarze Foltz ze Staszewa, Seibold z Rogozni panie Neymann z Trzemeszna.

Hotel Budwiga: Malarz Bradengeier z Gliwicy, panie Guttmann z Wągrowca, kup. Bittner z Buku. Pod trzema liliami: Obyw. Karolewski z Gniezna, Faber z Doljska.

Wiadomości handlowe.

Stowarzyszenie kupieckie w Poznaniu.

Dnia 6 lipca.

Zyto: na lip. 40 pl. 40½, żąd. sier.-wrześ. 40½, wrz.-paźd. 40 tal. pl. Okowita: z beczką na lip. 17½, sier. 17½ pl. 17½, żąd. wrześ. 18 żąd. paźd. 17½ tal. pl.

Berlin, 5 lipca.

Pszemica: w miejscu 25 szefli 62-74 tal. wed. jakości. Zyto: wyp. 8000 cent. w miejscu 2000 fun 44½-45½, na lipiec i lipiec-sierpień 42½-44½, sier.-wrześ. 42½-43½, wrz.-paź. 43½-44½, paź. list. 43½-44½-45½-46½ tal. pl. Jęczmień: wielki 25 szefli 35-44 tal. Owies: w miejscu 120 funt. 19-26, na lipiec i lipiec-sier. 21-22½, sier. wrz. 22½, żąd. wrz.-paźd. 23-24½, paźd.-list. 23½, tal. żąd. Olę rzepiowy: wyp. 3000 cent. w miejscu 100 funtów bez beczki 11½, żąd. na lip. i lipiec-sier. 11½, sier.-wrześ. 11½ pl. 11½, żąd. wrz.-paźd. 11½, paźd.-list. 12-12½, list.-grud. 12½-13½ tal. pl. Olę lniany: w miejscu 10½ tal. Okowita: wyp. 100,000 kwar w miejscu 8000% Trall. bez beczki 19-21, z beczką na lipiec i lip.-sier. 18½-19½, sier.-wrz. 18½-19½, wrz.-paźd. 18½-19½, paźd.-list. 17½-18½, list.-grud. 17½-18½, kwiec.-maj 17½ tal. pl.

Na targu:	Wrocław, 5 lipca.		pośled.
	piękna sgr.	śred. sgr.	
Pszemica biała	80-86	75	65-70
złota	80-83	74	64-70
Zyto	60-62	58	52-55
Jęczmień	46-49	44	36-40
Owies	31-33	30	27-29
Groch	57-60	54	48-52

Na giełdzie: Zyto: wyższe ceny, na lipiec 45½, żąd. lipiec-sier. 44½-45½ pl. sier.-wrześ. 44½, żąd. 43½ pl. paźd.-list. 43-44½ pl. Olę rzepiowy: w miejscu na lip. i lip.-sier. 11½, sier.-wrześ. 11½, wrz.-paźd. 11½, paźd.-list. 11½ tal. żąd. Okowita: niższe ceny, w miejscu 19½, żąd. na lipie lipiec-sier. i sier.-wrz. 18½-19½ pl. wrz.-paźd. 18½ tal. żąd.

Szczecin, 5 lipca.

Na targu: Pszemica: wópel 68-80. Zyto: 40-44. Jęczmień: 30-36. Owies: 24-28. Groch: 42-44. Tal. Perki: szefel 20 sgr. Siano: centn. 15-20 sgr. Słoma: kopa 5-1½ tal.

Bydgoszcz, 5 lipca.

Pszemica: 54-71. Zyto: 31½-38. Groch: 30-36. Jęczmień: wielki 30-36, mały 23-25. Owies: szef. 22-25 sgr. Okowita: 8000% Tra 19½-21 tal. Perki: szefel 21 sgr.

Kurs giełdy w Berlinie				Kurs giełdy w Wroclawiu				Akcyje Szlaskich kolei żelaznych.			
dnia 5 lipca.				dnia 5 lipca.				dnia 6 lipca.			
Papieru pruskiego.	o/o	zł. dano.	pl. cono.	Papieru i pieniadze.	o/o	zł. dano.	pl. cono.	Freiburg	o/o	zł. dano.	pl. cono.
Pozycz. dobrow.	4½	102½	102½	Dukaty	—	—	94	—	—	—	—
— rzad.	4½	102½	102½	Frydrychsdory	—	—	108½	—	—	—	—
— 1859	5	107½	107½	Lujdory	—	—	84½	—	—	—	—
— 1856	4½	99	99	Polskie bil. bank.	—	—	—	—	—	—	—
— 1858	4	126	126	Austr. banknoty	—	—	—	—	—	—	—
— prem. 1855	3½	89½	89½	Nowa Waluta Austr.	—	—	72½	—	—	—	—
Oblig. długu skarbu	3½	89½	89½	Wroclaw. obl. miejskie	4	—	—	—	—	—	—
— March.	3½	89½	89½	Poznań. List. Zast.	4	102½	—	—	—	—	—
Listy zast. March.	3½	93½	93½	— nowe	3½	—	96	—	—	—	—
— Prus. Wsch.	3½	87½	87½	— nowe	4	94½	—	—	—	—	—
— Pomor.	3½	87½	87½	— Listy Rent.	4	96	—	—	—	—	—
— W. Ks. Pozn.	4	102	102	— Szlaskie Listy Zast.	3½	91½	—	—	—	—	—
— (nowe)	3½	96½	96½	— nowe Lit. A.	4	99½	—	—	—	—	—
— (nowe)	3½	93½	93½	— nowe Lit. B.	4	99½	—	—	—	—	—
Szlaskie	3½	93½	93½	— Lit. C.	3½	—	—	—	—	—	—
— gwar. B.	3½	87½	87½	— Listy Rent.	4	97½	—	—	—	—	—
— Prus. Zach.	3½	87½	87½	— Oblig. prow.	4½	—	—	—	—	—	—
— rent. March.	4	89½	89½	— Polskie Listy Zast.	4	84½	—	—	—	—	—
— Pomor.	4	89½	89½	— now. Emis.	4	—	—	—	—	—	—
— W. Ks. Pozn.	4	86½	86½	— Oblig. skarbu	4	—	—	—	—	—	—
— Pr. Wsch. i Zch.	4	89	89	— obl. czastk. 500 zł.	4	—	—	—	—	—	—
— Nadreńskie	4	88	88	— Austr. pożycz. narod.	5	—	57½	—	—	—	—
— Saskie	4	89½	89½	— Minierwy akcyje.	5	—	—	—	—	—	—
— Szlaskie	4	89	89	— Szlaski bank	4	83½	—	—	—	—	—
Papieru zagraniczne.	—	—	—	— tow. assek. ogn.	4	—	—	—	—	—	—
Austr. metal.	5	49½	—								
— Pożycz. narod.	5	58½	—								
— Oblig. 260 H.	4	65	—								
Rosy. 5 pożycz. Siedl.	5	87½	—								
— 6 pożycz. Siedl.	5	100½	—								